

Józef Dutkiewicz

Uwagi na marginesie artykułu S. Zabierowskiego: "Udział Askanazego i jego szkoły w genezie „Popiołów”"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 57/1, 347-348

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. K O R E S P O N D E N C J A

UWAGI NA MARGINESIE ARTYKUŁU S. ZABIEROWSKIEGO: „UDZIAŁ ASKENAZEGO I JEGO SZKOŁY W GENEZIE »POPIOŁÓW«”

Jako autor monografii o Askenazym, przeczytałem z dużym zainteresowaniem wywody o wpływie osiągnięć naukowych Askenazego na sądy i treść powieści Żeromskiego („Pamiętnik Literacki” 1965, z. 1). Nasunęły mi się następujące uwagi krytyczne:

1. Termin „udział” w tytule artykułu wydaje mi się nietrafny. Czynny stosunek lwowskiego historyka i jego uczniów do powstania *Popiołów* nie został dowiedziony. Dostarczenie niektórych materiałów przez Askenazego Żeromskiemu, co da się stwierdzić jedynie na podstawie wspomnień Sokolnickiego, to jeszcze nie „udział” w powstawaniu dzieła. Dopiero dotarcie do korespondencji, ustalenie konkretnie, jakie materiały zostały przekazane, pozwoliłoby ów wpływ Askenazego namacalnie stwierdzić. Niestety, o ile mi wiadomo, nie zachowała się korespondencja Askenazego.

2. W swojej książce wskazywałem na wpływ odwrotny, ślad lektury Żeromskiego na ucznia Askenazego — Dzwonkowskiego. Styl młodopolski wycisnął duże piętno na języku Sokolnickiego, innego ucznia Askenazego, zwłaszcza w książce na pół publicystycznej *Armia polska* (1910). Dzwonkowski użył terminu „sen o szpadzie”. Gdy się omawia kontakty Żeromskiego z Askenazym i jego uczniami, chyba można się było zastanowić, czy *Sen o szpadzie* jest także związany z tym kontaktem. Zainteresowania Żeromskiego okresem legionów są wcześniejsze niż wystąpienie Askenazego na III Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie.

3. Przytoczony na zakończenie cytaty z artykułu Szczerby (czy to nie pseudonim?) jest prawie dosłownie przepisany z tekstu Askenazego (*Wczasy*. Warszawa 1901, s. 351).

4. Na s. 235 czytamy w przypisie: „czy istniała szkoła historyczna Askenazego [...]”. Adamus sądzi, że „nie ma potrzeby odróżniać [...] szkoły lwowskiej [...]». [...] »Dutkiewicz [...] nie uwzględnił już tej szkoły w skrypcie wydanym wspólnie z K. Śreniowską«. Należy wyjaśnić, że zaszło tu nieporozumienie co do dwu „szkół”. Tzw. szkoły lwowskiej, której istnienie obok szkoły krakowskiej i warszawskiej bywa kwestionowane, i „szkoły Askenazego”, która bynajmniej nie jest identyczna z tzw. szkołą lwowską, związaną z nazwiskiem Liskego i Balzera, a także T. Wojciechowskiego. W naszym skrypcie, tak jak i w mej pracy o Askenazym, jest przede wszystkim mowa o jego szkole. Tzw. szkoła lwowska to lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte, tedy mogła być pominięta w skrypcie wykładającym dzieje naszej historiografii po roku 1900. Oczywiście termin „szkoła” w zastosowaniu do uczniów Askenazego jest użyty w nieco

innym sensie, niż gdy mówi się o szkole krakowskiej czy warszawskiej. Termin „szkoła Askenazego” nie jest zresztą wymysłem historyków historiografii, lecz użyty był po raz pierwszy już w 1910 roku.

Józef Dutkiewicz

ODPOWIEDŹ NA UWAGI PROF. JÓZEFA DUTKIEWICZA

Pragnę — odpowiadając na uwagi prof. Dutkiewicza, wywołane moją rozprawą *Udział Askenazego i jego szkoły w genezie „Popiołów”* — ograniczyć się wyłącznie do spraw przez niego zakwestionowanych.

Na wstępie jednak ogólne co najwyżej stwierdzenia:

Mimo iż *Popioły* są powieścią historyczną, zawodowi historycy unikają ich oceny w ramach swoich kompetencji. A przecież nie da się zaprzeczyć, że stan wiedzy historycznej o epoce, którą sobie pisarz wybrał, pragmatycznie musiał zaważyć na jego wizjach i interpretacji historiozoficznej. Nie budował przecież Żeromski i wizji, i historiozofii ponad historią, lecz w powiązaniu z nią. Nim jednak uda się w sposób bardziej konkretny od dotychczasowych sposobów unacznnić dialog powieściopisarza z historią, nie dość jest szukać zależności jego *Popiołów* od takich tylko szkół jak warszawska czy krakowska, ale również od — chyba z nich wszystkich najważniejszej — szkoły Askenazego, specjalizującej się w badaniach nad przełomem XVIII i XIX wieku. Wszyscy, którzy zajmowali się oceną działalności naukowej lwowskiego historyka jako prywatnego uczonego, a następnie docenta i profesora, czują się w obowiązku stwierdzić, że nikt inny, tylko on właśnie przyczynił się walnie do intensywnego rozwoju naszych badań nad historią lat 1791—1831 (pomijając inne zainteresowania). Przypisywać zaś samemu Żeromskiemu jakąś niezawisłość badawczą od współczesnej mu wiedzy historyograficznej jest sprawą co najmniej wątpliwą, stąd też potrzeba — lub coś znacznie więcej, bo konieczność — związania pisarza z konkretnie istniejącą sytuacją badawczą naszej historiografii, tym razem na przełomie XIX i XX wieku. Innymi słowy: nieomal monopolistyczne stanowisko Askenazego — mimo współczesnych głosów kytycznych z różnych stron — nie da się bez ujemnych konsekwencji przeoczyć.

Takie były właśnie moje ogólne założenia, gdym zbierał materiały do swej pracy o udziale Askenazego i jego szkoły w genezie *Popiołów* — słowo „udział” w tym wypadku nie oznacza ani wyłączności, ani też nie eliminuje z pola widzenia wszelkich innych możliwości. Jest to po prostu jeden z przypadków, dopuszczający istnienie innych; jakich? — to sprawa dalszych szczegółowych badań, których w sposób systematyczny nikt jeszcze nie przeprowadzał.

Jest rzeczą oczywistą, że podjęty przeze mnie temat uzasadniał poszukiwania materiałów z pierwszej ręki, ale — jak słusznie zaznaczył prof. Dutkiewicz — „nie zachowała się korespondencja Askenazego”. Co więcej, nie istnieją też ze strony Żeromskiego żadne materiały, jak mnie był uprzejmy poinformować prof. Pigoń, gromadzący od dość dawna listy Żeromskiego i do Żeromskiego, że w jego tekach nie ma nic, co by się odnosiło do *Popiołów* i świadczyło o sugestiach w stosunku do nich Askenazego i jego uczniów. Materiały zaś przekazane na ręce prof. Pigionia przez Michała Sokolnickiego dotyczą spraw późniejszych, bo przede wszystkim *Róży* i z nią związanych nieporozumień. Czyżby brak osobistych wyznań zamykał wszelkie możliwości badawcze? Jeżeli tak, w takim przypadku nie wolno pisać o Homerze, Dantem czy Szekspirze z wiadomych dobrze przyczyn. Zresztą do mojej dyspozycji stały materiały — kto wie, czy one zasługują na